

cały Świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Odnosi się to do wszystkich ochrzczonych, którzy w mocy Ducha Świętego wyruszą z orędziem Dobrej Nowiny. I w ten sposób staną się świadkami Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Świadek to ten, kto potwierdza, poświadcza coś, ale tylko to, co widział, słyszał lub czego doświadczył osobiście. To ten, kto wyznaje wiarę, wyjaśnia ją słowem i przykładem życia.

††† **"Idźcie na cały Świat †††
i nauczajcie wszystkie narody..."**

○○○ ŻYCIE – NAJWIĘKSZY SKARB – JAK GO NIE STRACIĆ? ○○○

Pewna legenda norweska opowiada o biednej kobiecie, która jako wdowa z niemowlęciem na ręku szukała wsparcia u różnych dobrych ludzi. Chodziło jej przede wszystkim o to dziecko, które nazywała swoim największym skarbem na ziemi. Pewnego dnia przechodząc przez las dostrzegła drzwi prowadzące do jakiejś pieczary. Równocześnie usłyszała głos, by weszła do wnętrza. Pieczara okazała się skarbcem pełnym różnych kosztowności. I znowu usłyszała: „bierz ile chcesz, tylko nie zapomnij o największym skarbie”. Kobieta położyła dziecko w kąciku, rozłożyła chustkę i kładła na niej: sztaby złota, naszyjniki z brylantów i pereł. Co jakiś czas słyszała głos: „bierz ile chcesz, tylko nie zapomnij o największym skarbie”. Kobieta myślała,



co może być tym największym skarbem i dorzucała kolejne sztaby złota. Kiedy musiała zakończyć swój czas pobytu w skarbcu, wyszła pośpiesznie, a za nią zamknęły się żelazne drzwi. Wtedy zastanowiła się, co miały znaczyć słowa o największym skarbie. I nagle uświadomiła sobie, że w gorączce zachłanności zapomniała o dziecku. I wpadła w rozpacz. Zaczęła dobijać się do żelaznych drzwi, ale na próżno. **Utraciła bezpowrotnie największy skarb.**

○○○ WIARA W MIŁOŚĆ JEZUSA – NAJWIĘKSZY SKARB ZIEMI I NIEBA ○○○

Żyjąca w latach 1923–2007 polska, świecka mistyczka Anna Dąbbska, przez lata doświadczała wielu niezwykłych spotkań z duszami osób zmarłych. Oto opis jednego z takich niezwykłych, mistycznych spotkań z duszą osoby zmarłej i jej świadectwo uwiecznione w zapiskach Dąbbskiej. „Kiedy zrozumiałem, że umieram, a może, że umarłem – zobaczyłem Jezusa, Pana naszego. Zrozumcie! Ja, niewidomy, zobaczyłem Pana wyciągającego do mnie rękę, uśmiechającego się cudownym uśmiechem, wzruszonego i szczęśliwego na mój widok! Usłyszałem: ‘Mroki przeminęły na zawsze. Mój synu, oczekiwałem cię z tęsknotą. A ty, czy chcesz być ze Mną?’. Czy chcesz?



Pan nasz, Jezus Chrystus jest samym światłem! Samą miłością! Zachwytem! Olśnieniem! [...] Brak tu słów. Czy chcesz? On na mnie czekał! Na mnie! On – sama czystość! Słońce wieczności! Matka i ojciec! Brat i przyjaciel! – wszystko! To się czuje, nie rozumie, a więc z całą pewnością, że to jest Ten, który był naszym celem, spełnieniem naszych marzeń, końcem poszukiwań i trudów,

zaspokojeniem tęsknoty, odpoczynkiem, ochłodą, uciszeniem łez i najgłębszym pokojem spragnionego serca. A ja...? I tu widzi się nagle siebie takiego, jakim się jest: niegodnym, brudnym, małym i lichym, niewdzięcznym, bezrozumnie marnotrawiącym Jego nieustanną miłość, narzekającym, niezadowolonym, pełnym pretensji i żalów – absolutnie niegodnym. I wtedy, kiedy całe serce wyrwa się, aby paść do nóg, przyłgnąć na zawsze do tych przebitych – za mnie – stóp i nigdy, nigdy już odeń nie odejść – sumienie mówi: nie jesteś godny! W oczach Pana jest zrozumienie, współczucie i usprawiedliwienie. On nas tłumaczy: ‘nie chciałeś tego’, ‘nie rozumiałeś’, ‘nie wiedziałeś, jak bardzo jesteś kochany’, ‘cierpiełeś’, ‘było ci trudno i ciężko’, ‘byłeś sam’, ‘krzywdzono cię’. Jezus wie o mnie wszystko, bo nigdy nie pozostawił mnie samego. On usprawiedliwia i tłumaczy, ale ja wiem, że wiedziałem – byłem ochrzczony, uczyłem się religii, słyszałem Jego Słowa, mogłem w każdej chwili sięgnąć po nie (po Ewangelię) – podczas gdy miliony ludzi tej pomocy nie miało. Ja miałem ogromny skarb, z którego nie korzystałem, który zlekceważyłem. To jest stanięcie twarzą w twarz z prawdą o sobie! Nie myślcie, że Pan nas osądza. On rad by przytulić każde swoje dziecko do serca i za jedno Słowo miłości zapomnieć mu wszystko złe, a kiedy Bóg zapomina – wina przestaje istnieć. Nie ma jej i nie będzie. Ale my nie możemy darować sami sobie. Nie możemy podejść do Nieskazitelnosci Przechystej – brudni z własnej winy, cuchnący i ociekający gnojem. To jeszcze bardzo łagodne słowo. Wydaje się nam, że wydobyliśmy się z bagna i czuć od nas całą zgniliznę ziemi. Bo w świetle Pana widoczny jest najmniejszy pył na nas. Zaczynamy odczuwać najgłębszy wstyd, zażenowanie i pragnienie natychmiastowej ucieczki, aby zedrzeć z siebie ten haniebny brud, umyć się, a właściwie myć i myć, aż śladu nie pozostanie z tego, co nas tak plami. To wszystko są przerośnię, a rzeczywistość jest nieporównywalnie tragiczniejsza. Bo zrozumienie miłości Pana do nas porwuje nas i przemienia, a sumienie ukazuje wszystko, cośmy zawinili przeciwko sobie i przeciwko bliźnim naszym jako w przerośnię – brud, w rzeczywistości – zło, ohydę, trupi odór i trupią zgniliznę, gdyż wszystko, co przynieśliśmy ze sobą, a co przynależy do ducha nienawiści i buntu, jest tu martwe, rozkłada się i wydziela trupi jad. A przecież tak wielu, prawie wszyscy stajemy przed naszym Zbawcą, naszą miłością – tak właśnie odrażający. Wtedy On zezwala nam na pracę oczyszczania się aż do pełnej bieli. I czeka na nas, wspomaga, dodaje sił i zawsze kocha. A Niebo całe prosi za nas i przeprasza [...].”

